



Coronelismo para conterrâneos do Papa

Discurso de Marcos Vinícios Vilaça
na Universidade de Varsóvia
2006



Coronelismo para conterrâneos do Papa

MARCOS VINÍCIOS VILAÇA*

Não fossem as seduições do Embaixador Marcelo Jardim a minha presença nesta sala do Senado da Universidade de Varsóvia não aconteceria. Ele é um profissional muito competente e um amigo irresistível. Alia razão e coração como ninguém.

Não fosse o generoso convite do professor Andrejz Dembiez, liderando a iniciativa do Centro de Estudos Latino-Americanos, não estaria aqui.

Mas ninguém imagina o quanto me alegra ocupar esta tribuna, pondo, confesso, o pensamento original no grande cidadão do mundo que foi João Paulo II. Falar aqui, em meio universitário do país dele é um ato que a mim comove muito e recorda as muitas vezes em que estive com ele, no Vaticano e no Brasil.

Por tudo isto estou honrado e agradecido.

Venho da Faculdade de Direito do Recife, da Academia Brasileira de Letras e do Tribunal de Contas da União. As três centenárias instituições guardam as impressões digitais de Rui Barbosa. Da primeira, foi aluno, da segunda, Presidente, da derradeira, o seu Fundador.

O Rui Barbosa, que fiel à tradição jurisdicista da diplomacia brasileira, também trabalhou com eficiência, aliado aos companheiros de nossa delegação, para que, no final de 1919, os esforços de muitos vitoriassem e a Polônia voltasse a ser um país independente, depois de ter sido fatiado por um período maior que cem anos.

* Membro da Academia Brasileira de Letras, Ministro do Tribunal de Contas da União, e ex-professor da Faculdade de Direito do Recife.

Wywód o „Coronelismo” Czyli rządach pułkowników dla rodaków Papieża

MARCOS VINICIOS VILAÇA*

Gdyby nie uwodzicielski czar Ambasadora Marcelo Jardim, nie byłbym obecny w tej Sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego. Jest on bardzo kompetentnym fachowcem i przyjacielem, któremu trudno jest coś odmówić.

Gdyby nie łaskawe zaproszenie profesora Andrzeja Dembicza, kierownika Centrum Studiów Latinoamerykańskich, nie było by mnie tutaj.

Nikt nie wyobraża sobie jednak jaką radość sprawia mi zajęcie miejsca na tej trybunie, kiedy myślę o wielkim obywatelu świata, jakim był Jan Paweł II. Mówić tutaj, w kręgach uniwersyteckich Jego kraju jest czymś, co mnie bardzo wzrusza i przypomina mi chwile, kiedy spotykałem się z Nim w Watykanie i w Brazylii.

Tym wszystkim czuję się zaszczycony i jestem za to wdzięczny.

Mam za sobą wydział prawa w Recife, Brazylijską Akademię Literatury i Federalny Trybunał Kontroli (*odpowiednik polskiego NIK-u*). Na tych trzech wiekowych instytucjach odcisnął swoje piętno Rui Barbosa. W pierwszej był uczniem, w drugiej Przewodniczącym, w trzeciej jej Założycielem.

Rui Barbosa, który pozostając wierny tradycji dyplomacji brazylijskiej, pracował również efektywnie, wspólnie z członkami naszej delegacji, po to, aby w końcu roku 1919 zwyciężyły wysiłki wielu osób i aby Polska znowu stała się krajem niepodległym, po tym jak przez ponad sto lat pozostawała pod rozbiorami.

* Marcos Vinicios Vilaça, członek Brazylijskiej Akademii Literatury, Minister Federalnej Izby Kontroli, były profesor na Wydziale Prawa w Recife.

Ademais, estamos a festejar 85 anos de relações diplomáticas brasileiro-polonesas, de cuja trajetória, de nossa parte, tão nos orgulhamos.

E ainda, neste ano, o polonês Maciej Konacki, lá no observatório de Keck, no Havaí, descobre o primeiro planeta fora do Sistema Solar e, como se não bastasse, com três sóis. Ele é de Torun, terra também de Copérnico. Disseram-me que Nicolau Copérnico é Mikolaj Kopernik, com “M” e “K”, as mesmas iniciais de Maciej Konacki.

Haja sol, haja mundo a se alcançar.

É o primeiro planeta descoberto por um só pesquisador, excetuando-se os que foram achados no próprio Sistema Solar desde o advento dos telescópios.

Mas deixem que lhes conte algo muito pessoal. Na gravidez em que me esperava, minha mãe lia *Quo Vadis*, de Sienkiewicz. Decidira: se nasce mulher, seria de nome Ligia. Se homem, Marcos Vinícios. Os dois principais protagonistas do romance.

Naquela época não havia ultra-sonografia. Nascesse para se saber o sexo.

Aqui me apresento: Marcos Vinícios.

Antes mesmo de nascer já estava ligado aos poloneses e íntimo, no ventre materno, da cultura polonesa.

Este é o passaporte com que chego aqui.

Cada um de nós é como que um instituto histórico. Trazemos conosco referências de paisagens, de passagens, de fatos, de fotos, de memórias e até o esforço pela desmemória daquilo que machuca recordar. Trazemos conosco os livros, os papéis velhos, notas sobran-tes e sobras valiosas, tudo formando a nossa história e a história do mundo. Um mundo de certidões, de datas, de gente.

E como o tempo tem carícias com as coisas antigas, descem memória abaixo esses afagos, para que a gente prossiga acarinhando-as, a fim de que a luz da vida não adoeça, nem se canse de tantos dias e evite que sejam meros acasos quaisquer ocasos.

Pois eu também sou um acúmulo de sensações, só que, agora, maior. Passei a ser um semiprovento, de uns tempos para cá.

Dentro deste meio universitário, usufruo do passado e do presente do Brasil para refletir sobre o seu amanhã, falando-lhes do que tem muito a ver com os valores da paisagem hu-mana do nordeste brasileiro.

Cultivá-la não é “cultivar o deserto / como um pomar às avessas”, pois não se restringe a um ato de receber ou conservar. Antes é ato criativo da permanente concepção. Não é nunca capítulo de pessimismo. Pode ser de utopias, mas como haverá progresso sem utopias? Esta é a riqueza intemporal, feita também de perplexidade e resistência, sempre que a tanto isto se fez necessário.

Esta, a lição maior de sua trajetória, que nada tem de mero espelho em espelho refle-tido.

Ponadto będziemy obchodzić rocznicę 85-lecia stosunków dyplomatycznych brazylijsko – polskich, z których przebiegu, z naszej strony, jesteśmy tak dumni.

I jeszcze to, że w tym roku, Polak Maciej Konacki, w obserwatorium Keck, na Hawajach, odkrył pierwszą planetę poza Układem Słonecznym, a jak gdyby tego było mało, to z trzema słońcami. Jest on z Torunia, ziemi z której pochodzi także Kopernik. Powiedziano mi, że łacińskie nazwisko Nicolaus Copernicus to po polsku Mikołaj Kopernik, czyli inicjały „M” i „K”, te same jak u Konackiego.

Ileż słońc i światów pozostaje do odkrycia.

Jest to pierwsza planeta odkryta przez jednego tylko badacza, z wyjątkiem tych, które zostały znalezione w samym Układzie Słonecznym od nastania epoki teleskopów.

Pozwólcie mi jednak powiedzieć coś osobistego. Kiedy moja matka była ze mną w ciąży, czytała „Quo Vadis” Sienkiewicza. Postanowiła, że jeśli urodzi się dziewczynka to będzie miała na imię Ligia. Jeśli chłopiec, to Marcus Vinicius. Imiona dwojga bohaterów tej powieści.

W tamtych czasach nie było badań ultradźwiękowych...Płeć poznawano dopiero po urodzeniu się dziecka.

Pozwólcie, że się przedstawię: Marcos Vinicios.

Jeszcze przed urodzeniem, w brzuchu matki, miałem związki z Polakami i kultura polską.

Każdy z nas jest jakby instytutem historycznym. Nosimy w sobie pejzaże, przeżycia, fakty, zdjęcia, wspomnienia, a nawet wysiłki w celu zapomnienia tego, co boli gdy się pamięta. Przynosimy ze sobą książki, stare papiery, resztki notatek i cenne fragmenty przeszłości, a wszystko to tworzy naszą historię i historię świata. Świata aktów, dat, ludzi.

I tak jak czas pieści stare rzeczy, tak z tymi pieścizmami przychodzą wspomnienia, abyśmy mogli dalej tę pamięć czule przechowywać, tak aby to światło życia nie zagasło, aby nie osłabło w tym długim łańcuchu dni i aby wszelkie chwile gdy ono przygasa były tylko przypadkowe.

Ja też jestem zbiorem uczuć, a teraz ich ilość wzrosła jeszcze bardziej. Od pewnego czasu czuje jak lat mi przybywa.

W tym środowisku uniwersyteckim, korzystam z teraźniejszości i z przeszłości Brazylii, aby rozmyślać nad jej jutrem, opowiadając Wam o tym, co ma wiele wspólnego z wartościami ludzkimi północno-wschodniego regionu Brazylii, zwanego „Nordeste”.

Dbać o te wartości nie oznacza „uprawiania dla uprawiania” bo nie ogranicza się to do czynności zbierania i przechowywania. Jest to, przede wszystkim, akt twórczy, nieustannego tworzenia. Nigdy nie jest rozdziałem w księdze pesymizmu. Mozy być utopią, ale jak może istnieć postęp bez utopii?

Jest to bogactwo ponadczasowe, składające się również z zawilości i oporu, zawsze kiedy jest to konieczne.

To bogactwo jest dla nas nauką, nie jest tylko pustą refleksją.

Rilke disse que “o futuro nos penetra para se transformar em nós mesmos, muito antes que aconteça”. É assim que entendo existir na Universidade, espaço legítimo para que se possa oferecer o contributo necessário à convivência neste século novo, tais como: compatibilizar autonomia individual, liberdade, igualdade de oportunidade, combate à exclusão, esforço de inclusão, solidariedade cívica, resposta às exigências da competitividade e da mobilidade, novas formas de planejamento estratégico, de avaliação prospectiva, de diferenciação qualitativa. Enfim, a concertação pela igualdade e justiça.

É assim que concebo o tempo tríplice de que falou Gilberto Freyre e, afinal de contas, até sabemos que os vinhedos temperados da Europa e os palmeirais pre-saarianos fecundam-se mutuamente. E o poeta poetou:

*Escalamos a nossa própria treva, para assim definir
As linhas de um rosto medido a prumo.*

Nem preciso repetir de como eu e minha outridade, Maria do Carmo, estamos gratíssimos aos que nos trouxeram até aqui. Além do mais, cheguei a um ponto da vida em que, sofrida a dor sem tamanho e sem remédio da perda de uma neta, e do pai, de um filho amado e amigo insuperável, que me deixou de coração arranhado para sempre, suspenso em lágrimas, triste como um vencido, necessito repetir Yeats, até me convencer:

*...já não me cega o destino do
homem,
E posso encontrar sob os ramos do amor e
do ódio
E nas mais simples coisas que vivem apenas
um dia,
A eterna beleza errante, errando ainda.*

E o que lhes poderia oferecer como do *eu* profundo? Ninguém duvida de que seja algo cheirando a Brasil e, sendo brasileiro, com o sabor de Pernambuco. Persisto no tema que é objeto de uma paixão intelectual e cenário da vida de menino e moço, nas barrancas do rio Capibaribe, “espelho do meu sonhar”, rio que João Cabral de Melo Neto internacionalizou e que aos meus olhos é maior que o Amazonas e o Vístula juntos. Quero falar de um fenômeno de mandonismo social, econômico e político, enquadrado na modelagem da sociedade patriarcal que se formou no Nordeste do meu país. Observo, inicialmente, que tratarei desse fenômeno no espaço pernambucano, onde a família patriarcal e o Estado se confundiram ou se formaram no conúbio.

Rilke powiedział, że „przyszłość wchodzi w nas, aby się w nas samych przekształcić, dużo wcześniej niż ma ona miejsce”.

I dlatego rozumiem, że Uniwersytet jest właściwym miejscem, aby można było w nim było zaoferować wkład konieczny do współżycia w tym nowym wieku, taki jak: kompatybilizacja autonomii indywidualnej, wolność, równość szans, zwalczanie wykluczenia i marginalizacji społecznej, wysiłki w celu włączania do społeczeństwa, solidarność obywatelska, odpowiedź na wymagania konkurencyjności i mobilności, nowe formy planowania strategicznego, oceniania perspektyw, zróżnicowania jakościowego.

Czyli, w skrócie, wspólny wysiłek na rzecz równości i sprawiedliwości.

W ten sposób rozumiem czas...czas trójdzielny o którym mówił Gilberto Freyre, albowiem wiemy przecież, że wszystko się przenika, że winnice w Europie i gaje palmowe z obrzeży Sahary w jakiś sposób wpływają na siebie wzajemnie wzajemnie.

A poeta pisał tak:

*„Zagłębiamy się w nasze własne ciemności, aby w ten sposób określić
zarysy twarzy mierzonej w pionie”.*

Nie muszę powtarzać, jak bardzo ja i moja małżonka, Maria do Carmo, jesteśmy wdzięczni tym, którzy nas tutaj zaprosili. Ponadto, doszedłem to takiego punktu w moim życiu, w którym, wycierpiałem ból bezmierny i nieuleczalny po stracie wnuczki i ojca, ukochanego syna i niezrównanego przyjaciela, który to ból na zawsze zostawił rany w moim sercu, pograżonym we łzach i smutnym będąc jako zwyciężony muszę powtarzać za Yeatsem, dopóki sam siebie nie przekonam:

*„...już nie oślepia mnie los
człowieka,
I mogę znaleźć pod konarami miłości i
nienawiści
I w najprostszych rzeczach, które trwają zaledwie
jeden dzień,
Wieczne piękno błędne, nadal błędzące”.*

I cóż mógłbym Wam zaoferować z głębi mojego ja? Nikt nie wątpi, że będzie to coś pachnieć Brazylią, a jak już brazylijskie, to z nutą ze (*stanu*) Pernambuco. Trzymam się uparcie tego tematu, który jest obiektem pasji intelektualnej i scenerią mojego dzieciństwa i młodości, w parowach rzeki Capibaribe, „zwierciadła mych marzeń”, rzeki, która João Cabral de Melo Neto uczynił znana na całym świecie i która w moich oczach jest większa niż Amazonka i Wisła razem wzięte.

E o que direi se funda no livro *Coronel, Coronéis*, parceria minha com Roberto Cavalcanti de Albuquerque, avalizado por várias edições no Brasil e em inglês, espanhol, alemão, francês e italiano.

O estado de Pernambuco (98 mil quilômetros quadrados, população de 7,9 milhões e PIB da ordem de 23 bilhões de dólares), onde viveram os coronéis que desejo apresentar-lhes, ocupa no Nordeste posição de relativa centralidade – não apenas do ponto de vista geográfico como sob o aspecto histórico-cultural.

Nesse estado, à medida que se avança do mar para o interior, se distinguem claramente três regiões: a Mata úmida, o Agreste semi-úmido e o Sertão semi-árido.

Pode-se dizer que Pernambuco é um dos mais brasileiros dos estados do país. Mais brasileiro no sentido de expressar melhor, e mais inequivocamente, valores, tradições, modos de pensar, sentir e agir próprios das três principais matrizes culturais que, a partir da colonização, moldaram a cultura nacional – a portuguesa, que é dominante, a africana e a indígena, bem como suas interpenetrações.

Em 1535, os nobres portugueses Duarte Coelho Pereira, sua mulher, Brites de Albuquerque, e seu cunhado Jerônimo de Albuquerque, fundaram a bela vila de Olinda, o marco inicial, o símbolo mais expressivo e um dos principais pólos irradiadores da colonização lusitana no Nordeste. Chamo-a de Olinda, Olindíssima.

Como Secretário Nacional da Cultura coube-me concluir o processo do seu reconhecimento pela UNESCO como Patrimônio da Humanidade. A proposta e o início do trabalho foram do meu amigo, conterrâneo e antecessor, o grande brasileiro Aloísio Magalhães.

O açúcar comandou, desde o século XVI, a história do Nordeste: a ocupação e o povoamento da terra, o apogeu e o declínio da riqueza, o fausto ou a miséria na vida; a glória ou a submissão na luta. Olinda e Pernambuco foram seu epicentro.

A marcha da colonização seguiu o caminho sinuoso dos rios, ocupando as várzeas com os canaviais, as terras mais altas com as casas-grandes e os engenhos de açúcar. Olinda e seu porto natural, o Recife, situado uns seis quilômetros ao sul, cresceram, prosperaram. Foram projeções austrais da expansão portuguesa. A Zona da Mata pernambucana, mais larga ao sul de Olinda e estreitando-se para o norte, foi povoada rapidamente. Formou-se nela, pujante, a primeira empresa agrícola de vulto das Américas.

A partir de meados do século XVII, o colonizador adentrou-se pelo interior, alcançando o Agreste semi-úmido. Povoou-o esparsamente, ocupando a maior parte de suas terras com a agricultura de subsistência e, principalmente, com a pecuária bovina.

Entre fins do século XVII e primeira metade do século XVIII, deu-se uma temerária incursão pelo sertão recôndito, impulsionada pelo gosto da aventura, pela volúpia da conquista, pela curiosidade em conhecer a terra e seus recursos, sondar horizonte que parecia

Chcę mówić o zjawisku zwanym „mandonismo” – rodzaju despotyzmu społecznego, ekonomicznego i politycznego, opartego na modelu społeczności patriarchalnej, które uformowało się w regionie Nordeste – północno-wschodnim – w moim kraju.

Chcę zauważyć, na początku, że będę omawiał to zjawisko w obszarze Pernambuco, gdzie patriarchalna rodzina i wzajemnie się przenikały lub tworzyły wspólny związek.

To, co powiem, opiera się na książce „Pułkownik, Pułkownicy”, którą napisałem wspólnie z Roberto Cavalcanti de Albuquerque, a świadczą o niej liczne wydania w Brazylii oraz po angielsku, hiszpańsku, niemiecku, francusku i włosku.

Stan Pernambuco (98 tysięcy kilometrów kwadratowych, ludność 7,9 miliona i produkt krajowy brutto rzędu 23 miliardów dolarów), gdzie żyli pułkownicy, których chcę przedstawić, zajmuje w regionie Nordeste pozycję relatywnie centralną – nie tylko z punktu widzenia geograficznego, ale również z punktu widzenia aspektów historyczno-kulturalnych. W tym stanie, w miarę jak posuwamy się od morza w kierunku interioru, w głąb lądu, wyróżniamy wyraźnie trzy regiony: Wilgotny las, Agreste – region stepowy, oraz Sertão – region prawie pustynny.

Można powiedzieć, że Pernambuco jest jednym z najbardziej brazylijskich stanów kraju. Bardziej brazylijski w sensie wyrażania lepiej i w sposób bardziej jednoznaczny wartości, tradycji, sposobów myślenia, odczuwania i działania trzech głównych macierzy kulturalnych, które od czasów kolonizacji uformowały kulturę narodową – portugalską, która jest dominująca i afrykańską oraz indiańską, a także ich wzajemne przenikanie.

W roku 1535, szlachcice portugalscy Duarte Coelho Pereira, jego żona Brites de Albuquerque, oraz jego szwagier Jerônimo de Albuquerque założyli piękną osadę Olinda, punkt początkowy, najbardziej wymowny symbol i jeden z głównych ośrodków rozprzestrzeniania się kolonizacji portugalskiej w regionie Nordeste. Nazywam ją Olinda, Olindíssima, *co po portugalsku jest grą słów, oznaczającą, że Olinda jest przepiękna*.

Jako Krajowemu Sekretarzowi ds. Kultury przypadło mi w udziale zakończenie procesu uznania jej przez UNESCO za zabytek kultury światowej. Złożył taką propozycję i rozpoczął proces uznania mój przyjaciel, krajan i poprzednik na tym stanowisku, wielki Brazylijczyk Aloisio Magalhães.

Od wieku XVI, cukier główną rolę odgrywał w historii Pernambuco, w zajmowaniu i zasiedlaniu ziemi, w apogeum i schyłku bogactwa, w luksusie i w nędzy życia, w chwale lub w przegranej w walce. Olinda i Pernambuco były jego epicentrami.

Kolonizacja posuwała się wzdłuż wijących się rzek, zajmowano podmokłe tereny przybrzeżne na plantacje trzciny cukrowej, na terenach wyżej położonych budowane rezydencje właścicieli i cukrownie. Olinda i jej naturalny port, Recife, położony o sześć kilometrów na południe, rozwinęły się i prosperowały. Były południowymi wektorami ekspansji portugalskiej. Strefa leśna w Pernambuco, zwana Zona da Mata, szersza na

não ter limites, à medida que o clima se tornava mais seco, a paisagem, mais inóspita. Em muitos casos, foi o boi, criado à solta, que avançou, nos anos mais secos, em persistente busca de novos pastos, guiado pelo impulso de sobrevivência: o homem apenas seguiu a boiada. Uma das características mais intrigantes dessa rápida e excessiva ocupação dos trópicos semi-áridos brasileiros é que ela se configurou como um avanço sem retorno, uma ida sem volta. Resistiu a tudo, sem arredar o pé. Faltava-lhe alternativas. E sobrava-lhe resignação e capacidade de enfrentar privações, sofrimentos.

Os dois traços culturais que emergiram dessa saga colonizadora dos sertões do Nordeste – o impulso desbravador dos portugueses e seus descendentes (muitos já mestiços, sendo, sobretudo caboclos, ou seja, tendo sangue luso e indígena) e, paradoxalmente, sua resignada capacidade de resistência, quase passiva, ao infortúnio – explicam muito dos mundos que, quase dois séculos mais tarde, vão ser protagonizados pelos coronéis.

O fenômeno é o do coronelismo.

No espaço pernambucano cuidarei dos coronéis do boi, da área do semi-árido, em contraponto aos coronéis do açúcar, que guardam em relação àqueles a ancestralidade de uns duzentos anos, só que os do boi sobreviveram por mais cinquenta anos.

Ao fazer a comparação dessas figuras de proprietários de terra, árbitros de conflitos sociais e líderes políticos com os seus prógonos do açúcar, uma constatação logo se sobrepõe: o luxo não é para os coronéis do sistema agropastoril.

O luxo ficou com os coronéis doces, os coronéis do açúcar. Ou com os coronéis baianos do cacau, como Ramiro Bastos, lutando em Ilhéus contra o engenheiro Mundinho Falcão, figuras que animam as páginas do romance *Gabriela, Cravo e Canela*, do meu compadre Jorge Amado. Já aí se mostrando as rachaduras que o coronelismo sofreu com a presença de cultura, em que o engenheiro ou o médico, o advogado ou o empresário urbano promissor, tantos deles de formação universitária em involução, se sobrepunham ao líder de expressão exclusivamente rural, raramente, só num caso ou outro, *rurbana*.

Esses coronéis não eram das corporações militares clássicas. Integravam a Guarda Nacional, criada em 1831 pelo Ministro da Justiça, Pe. Diogo Feijó.

A Guarda Nacional substituiu as antigas milícias, ordenanças coloniais, de origem ibérica. Com o Império (1822-1889), mais generoso do que a coroa portuguesa na distribuição de títulos nobiliárquicos, muitos senhores poderosos tornaram-se barões, viscondes e até condes, distinções concedidas sem maiores considerações de linhagem. Os menos afortunados, ou de menor prestígio social e político, integraram no Império e durante a República Velha (1889-1930), na qualidade de coronéis, a Guarda Nacional: são, sobretudo, os coronéis do açúcar.

Os coronéis do Agreste e do Sertão ficam como a contraparte interiorana dos coronéis do açúcar. Alguns deles também integraram a Guarda Nacional, podendo exibir,

południe od Olindy i zwiężająca się ku północy, została szybko zasiedlona. Powstało na jej terenie pierwsze, dynamiczne i o dużym znaczeniu przedsięwzięcie rolnicze na obszarze Ameryk. Od połowy wieku XVII, kolonizatorzy ruszyli w głąb interioru, dochodząc do strefy stepowej (Agreste). Zasiedlono ją z rzadka, zajmując większą część jej ziem na rolnictwo nastawione na przetrwanie, a głównie na hodowlę bydła.

Między końcem wieku XVII i pierwszą połową wieku XVIII rozpoczęły się śmiałe wypadki przez nieznany region Sertão, powodowane chęcią, przeżycia przygody, pragnieniem podboju, ciekawością poznania ziemi i jej zasobów, zbadać horyzont, który wydawał się nie mieć granic w miarę jak klimat stawał się coraz bardziej suchy a pejzaż coraz mniej gościnny. W wielu przypadkach to bydło, puszczone samopas, szło coraz dalej, gdy rok był suchy, ciągle szukając nowych pastwisk, kierowane przez impuls utrzymania się przy życiu, a człowiek po prostu szedł za stadem. Jedną najbardziej intrygujących cech tego szybkiego i nadmiernego zajmowania brazylijskich stepowych obszarów tropikalnych było to, iż było to posuwanie się naprzód bez drogi powrotu, podróż w jedną stronę. Człowiek wytrzymywał wszystko, nie cofał się. Brakowało mu alternatyw. Pozostawało pogodzić się z losem i umiejętność stawienia czoła brakom i cierpieniom.

Dwie charakterystyczne cechy kulturowe, które powstały podczas tej sagi kolonizacyjnej obszaru Sertão w regionie Nordeste – impuls odkrywania u Portugalczyków ich potomków (wielu z nich to już mieszańcy, a zwłaszcza „caboclos”, czyli mający krew portugalską i indiańską) oraz, paradoksalnie, ich zdolność do pasywnego stawienia czoła niedoli, tłumaczą świat, w którym prawie dwa wieki później będą protagonistami pułkownicy – po portugalsku „coroneis”.

Jest to zjawisko zwane od nich „coronelismo”.

Mówiąc o Pernambuco będę się zajmował „pułkownikami” od bydła, z obszaru stepowego, w przeciwieństwie do „pułkowników” od cukru, którzy są pokoleniem wcześniejszym od tych pierwszych dwieście lat, tyle tylko, że ci pierwsi przetrwali przez ponad pięćdziesiąt lat. Dokonując porównania pomiędzy tymi figurami właścicieli ziemskich, arbitrów konfliktów społecznych i liderów politycznych z ich poprzednikami od cukru, szybko nasuwa się jedno stwierdzenie: luksus nie jest dla pułkowników systemu rolnohodowlanego.

Luksus pozostał przy „słodkich” pułkownikach, tych od cukru. Albo przy pułkownikach od kakao ze stanu Bahia, jak Ramiro Bastos, który walczył w Ilhéus przeciwko inżynierowi Mundinho Falcão, które to postacie ożywiają strony powieści „Gabrieia, Goździki i Cynamon” mojego przyjaciela Jorge Amado. Już tam widać szczeliny powstałe w murze „coronelismo” pod wpływem obecności kultury, gdzie inżynier lub lekarz, albo adwokat albo obiecujący przedsiębiorca miejski, przy czym wielu z nich z wykształceniem uniwersyteckim, zdobywali przewagę nad liderem, którego manieri były wyłącznie wiejskie, a bardzo rzadko miejskie.

com especial orgulho, suas cartas-patentes. Outros, embora não as possuindo, assim eram chamados e como tal amplamente reconhecidos. Desse modo ampliando seu prestígio à sombra da respeitada distinção. Todos eles igualmente exercendo, em seus mundos, indiscutível liderança: na economia, na sociedade, na política.

É muito visível o contraponto entre o coronel do seco e o coronel do úmido, o coronel da cana e o coronel do boi, o coronel doce e o coronel salgado, o coronel do barroco e o coronel das linhas magras, o coronel do fofo e o coronel do ressequido, o coronel das volutas e o coronel da arquitetura vernacular.

Distintos no mundo que os cerca, na paisagem, na expressão patrimonial, nos hábitos, em algumas representações ideativas, assemelham-se no exercício de uma autoridade, de uma dominação quase total.

Ao serem contestados até ao governo reagiam. Fazendo as vezes de governo ou destes sendo forças auxiliares, não toleravam a subestimação.

Conta-se que um deles, Zuza Borba, pai de um ranzinza e combativo jornalista de prestígio nacional, duro de escrúpulos sistemáticos, já velho, convidado certa vez, pelo presidente de mesa eleitoral, a sentar-se, enquanto esperava o momento de votar, saiu-se com esse tipo de resposta: “Não me sento em banco do governo.”

Chico Heráclio, coronel do boi, ao contrário de Zuza Borba que era coronel do açúcar, ao ser repreendido por uma autoridade do trânsito, numa de suas idas ao Recife, capital da província, de que seu motorista estava dirigindo na contramão e teria que ir noutro sentido, no sentido da mão única, gritou para o patrulheiro:

“Ele vai por aqui mesmo. Quem anda na mão é punheta.”

O caso não virou caso policial.

Os coronéis reagiam também por formas engenhosas. Esse mesmo Chico Heráclio, que chegou a ombrear com governadores, viu-se em momento eleitoral sob os rigores próprios a quem estivesse na oposição. Destituíram todas as autoridades do município que lhe eram simpáticas. Estava só. Sem a polícia, sem o fisco, sem os dirigentes de escola pública. Nada. Só ele, os seus homens de confiança – espécie de guarda de pretor – e os correligionários.

As forças políticas adversárias passavam, montadas em caminhões, na direção dos comícios no interior do município, necessariamente, em estrada onde se situava a sua casa senhorial. Insultavam-no o quanto bastasse e ele, sem o poder, não reclamava, pois ninguém o atenderia. Esta era a orientação dos situacionistas às autoridades locais.

Resolveu o problema assim: mandou que seus “pretorianos” enchessem os canos de grande calibre de uma arma, entre nós conhecida como bacamarte, com mel e fezes, bem misturados e mais a pólvora. Nada de chumbo. Não seria tiro para matar. Somente desmoralizar, assustar, assombrar.

Ci pułkownicy nie pochodzili z klasycznych korporacji wojskowych. Wchodzili w skład Gwardii Narodowej, stworzonej w roku 1831 przez ministra sprawiedliwości, księdza Diogo Feijó.

Gwardia Narodowa zastąpiła dawne milicje, instytucje kolonialne pochodzenia iberyjskiego.

W epoce Cesarstwa (1822-1889), które było bardziej szczodre w rozdawaniu tytułów szlacheckich niż Korona Portugalska, wielu potężnych obywateli stało się baronami, wicehrabiami, a nawet hrabiami, przy czym tytuł nadawano bez zbytniego oglądania się na pochodzenie. Ci, którzy mieli mniej szczęścia lub mniejszy prestiż społeczny i polityczny wchodzili w czasie Cesarstwa i podczas tzw. Starej Republiki (1889-1930) w skład Gwardii Narodowej jako pułkownicy: byli to, przede wszystkim, pułkownicy od cukru.

Pułkownicy z regionów Agreste i Sertão stanowią odpowiedniki z interioru dla pułkowników od cukru. Niektórzy z nich również wchodzili w skład Gwardii Narodowej i mogli z dumą okazywać swoje nominacje oficerskie. Inni, chociaż takowych nie posiadali, byli mimo to nazywani pułkownikami i za takich ich powszechnie uważano. Dodawali sobie prestiżu tym cennym tytułem. Wszyscy oni byli w swoich światach niekwestionowanymi liderami w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej.

Wyraźnie widoczna jest różnica pomiędzy pułkownikiem z regionu suchego a pułkownikiem z regionu wilgotnego, pułkownikiem od cukru i pułkownikiem od bydła, pułkownikiem „słodkim” i pułkownikiem „słonym”, pułkownikiem barokowym i pułkownikiem o szczupłej sylwetce, pułkownikiem „puszystym” i pułkownikiem „zasuszonym”, pułkownikiem z wolutami a pułkownikiem o „architekturze bez obcych naleciałości”.

Różni w świecie, który nas otacza, w pejzażu, w ilości dóbr, w zwyczajach, zwyczajach, zwyczajach niektórych aspektach ideowych, są podobni w sprawowaniu władzy z prawie całkowitą dominacją.

Kiedy podważano ich władzę sprzeciwiali się nawet rządowi. Czasami spełniali rolę rządu, a będąc jego siłami zbrojnymi nie tolerowali, kiedy ich lekceważono.

Opowiadają, że jeden z nich, Zuza Borba, ojciec zrzedliwego i wojowniczo nastawionego dziennikarza, cieszącego się prestiżem w całym kraju, pełen skrupułów i będąc już w podeszłym wieku, zaproszony pewnego razu przez przewodniczącego komisji wyborczej, aby usiadł, kiedy oczekiwał w kolejce na oddanie głosu, odpowiedział w następujący sposób: „Nie siadam na ławce rządowej”.

Chico Heráclio, pułkownik od bydła, w przeciwieństwie do Zuza Borba, który był pułkownikiem od cukru, kiedy pewnego razu dostał naganę od policjanta z ruchu drogowego, podczas jednej ze swoich wizyt w Recife, stolicy prowincji, za to, że jego kierowca prowadził samochód pod prąd na ulicy jednokierunkowej i jechać w odwrotnym kierunku, krzyknął do policjanta:

Eram muitos, escondidos atrás de uma cerca viva. Aguardaram os caminhões de opositores e quando estavam a agredi-lo impiedosamente, deu a ordem: “Fogo”. Aos estampidos seguiram-se os gritos e aquela gente a pensar que a gosma escura que lhes corria era sangue ou mesmo decorrente, pelo mau cheiro, de reação do esfíncter frouxo. Foi um horror.

Dirigem-se ao Ministério Público para a denúncia, O promotor, homem lá do seu modo próprio de enfrentar essas situações, respondeu-lhes, calmamente abrindo os códigos, ao passar das páginas:

“Nada posso fazer contra o Coronel. A lei não prevê tiro de merda.”

Ficou por isso mesmo.

Os coronéis do boi habitaram paisagem cada vez mais seca e áspera à medida que se avança pelo imenso bolsão sertanejo. Suas casas, amplas e alpendradas, eram simples, escassamente mobiliadas, não raro surpreendentemente rústicas. Nelas, levaram uma vida mais modesta, em nada ostentatória, pois sua condição econômica não condizia com o luxo e o esbanjamento. Uma vida de fazenda, a mesa farta, mas simples, salvo nos dias, raros, das grandes festas. Não tinham muitas letras, nem hábitos refinados. Viajavam pouco: para o Recife, o Rio de Janeiro, se muito.

Assim eles se mantiveram quando se mudaram de suas fazendas para as cidades do interior. À dissipação do consumo, preferiram continuar investindo em mais terras, mantidas quase sempre subutilizadas.

Contudo, sendo em geral muito inteligentes e perspicazes, anteciparam-se às mudanças e inovações que ameaçaram seus mundos: apropriando-se delas, liderando-as. Tornaram-se, assim, os veículos de transformações que terminaram por destruir as próprias bases de sua sustentação. Nisto, eles diferem dos coronéis do açúcar, mais conservadores e reativos, talvez porque mais conscientes do que poderiam significar, para eles, desenvolvimento e modernidade. A análise dos quatro casos de domínio econômico, social e político do coronelismo que fundamenta o livro *Coronel, Coronéis*, corresponde ao período, que se estende aproximadamente de 1930 a 1960, fase em que se verificou seu gradativo declínio.

O apogeu em que Chico Romão, Zé Abílio, Chico Heráclio e Veremundo Soares, esses os seus nomes, viveram no último decênio desses anos (a década de 1950) é, na verdade como que a “visita da saúde”, aquela sensação de melhora que antecede ao fim.

O processo de transformações vivido pelo país vai pinçar aqueles chefes políticos de seu habitat, expondo-os, pelos jornais e pelo rádio, à opinião pública. Envolvendo-os numa rede de relações de poder e num círculo de influências cada vez mais amplos e complexos. A imagem deles é projetada nesse espaço público ao mesmo tempo com curiosidade e simpatia, aspereza e crueldade. De uma parte, se constata uma sólida presença, uma incontes-

„On będzie jechał tak jak jedzie. Z prądem to tylko łajno płynie”

Musieli interweniować przełożeni policjanta.

Pułkownicy potrafili także reagować w przemyślany sposób. Tenże sam Chico Heráclio, który był za pan brat z gubernatorami, pewnego razu podczas kampanii wyborczej poczuł na własne skórze, co to znaczy być w opozycji. Wszystkie przychylne władze w jego okręgu zostały zdymisjonowane. Został sam. Bez policji, urzędu podatkowego, bez dyrekcji szkoły publicznej. Bez niczego. Tylko on, jego zaufani ludzie – rodzaj gwardii pretoriańskiej – i jego zwolennicy.

Przeciwnicy polityczni, kierując się na wiece wyborcze w głąbi okręgu, przejeżdżali na ciężarówkach specjalnie drogą, przy której stała jego okazała rezydencja.

Obrzucali go wyzwiskami, a on, bez władzy, nie skarżył się, ponieważ nikt by go nie wysłuchał. Takie instrukcje wydali będący u władzy lokalnym władzom.

Rozwiązał on ten problem tak: rozkazał swoim pretorianom, żeby naładowali broń palną dużego kalibru, zwaną u nas arkebuzem, miodem i ekskrementami, dobrze zmieszanymi, oraz prochem. Żadnych pocisków ołowianych. Te strzały nie miały zabijać. Miały tylko zdemoralizować, wystraszyć, sterroryzować.

Liczni pretorianie ukryli się za żywoptem. Oczekiwali na ciężarówkę z działaczami opozycji, a kiedy ci przygotowywali się, żeby obrzucać pułkownika wyzwiskami, ten wydał rozkaz: „Ognia!”.

Po strzałach rozległy się krzyki, a ci, których strzały dosięgły myśleli, że ciemna ciecz, która po nich spływała to krew, a smród pochodził ze znanej reakcji organizmu na strach. Czysty horror.

Pojechali do prokuratury, żeby złożyć doniesienie. Prokurator, mający własne sposoby stawiania czoła takim sytuacjom, odpowiedział im, spokojnie otwierając kodeks karny i przeszukując jego strony:

„Nie mogę nic zrobić przeciwko pułkownikowi. Prawo nie przewiduje strzałów oddanych łajnem”.

I na tym się skończyło.

Pułkownicy od bydła zamieszkiwali obszary coraz bardziej suche i nieprzyjazne w miarę jak przemieszczali się coraz bardziej w głąb interioru regionu Sertão. Ich domy, obszerne i z podcieniami, były proste, z małą ilością mebli i nierzadko zadziwiająco rustykalne. Prowadzili w nich życie skromne, bez ostentacji, albowiem ich sytuacja ekonomiczna nie była do pogodzenia z luksusem i marnotrawstwem. Życie jak to na fazendzie, stół zastawiony obficie, ale z prostymi daniami, z wyjątkiem rzadkich dni wielkich świąt. Nie mieli dużego wykształcenia, ani wyszukanych manier.

Podróżowali niewiele: do Recife, albo najwyżej do Rio de Janeiro.

tável liderança, de outra, como que se procedia à exumação de uma relíquia do passado. À medida que a imprensa e o rádio os exteriorizavam e promoviam, alastrava e ampliava a repercussão de seus nomes além das fronteiras em que eles estavam contidos, encapsulados, decantando seus feitos, seja com admiração e complacência, seja com desprezo e deboche, multiplicaram sua fama.

É surpreendente que o coronelismo revivesceu nas últimas décadas do século passado, de modo disfarçado e desviante, mas muito visível, nas periferias pobres do meio urbano, inclusive nas duas grandes metrópoles nacionais, São Paulo e, especialmente, Rio de Janeiro.

Roberto Cavalcanti de Albuquerque observa, com a costumeira acuidade, que:

“embora tenham emergido, em especial nas cidades médias, novas lideranças políticas, formadas por profissionais liberais (médicos, advogados), comerciantes e até industriais, elas foram contaminadas, em maior ou menor grau, pelas formas pristinas de poder e pelo exercício pessoal, em nome de um Estado ainda por eles parcialmente apropriado, do arbítrio social e do clientelismo.

São resquícios, ainda hoje visíveis, do velho modelo, outrora soberana e incontestavelmente presidido pelos coronéis que foram sendo destronados. Eles decorrem do fato de não se ter ainda formado na maioria da população interiorana o que se pode chamar de mentalidade moderna. Com as migrações em massa para as grandes cidades de homens e mulheres do Nordeste rural (geralmente os mais jovens e de maior capacidade de iniciativa, além de mais inoculados pela modernidade), operou-se inicialmente uma mera transferência de pobreza.

Nas regiões metropolitanas, eles passam, com o tempo, a constituir uma complexa heterogeneidade, pois, embora continuando quase sempre pobres, protagonizam uma introjeção dinamicamente diferenciada na grande cidade. O mais comum, entretanto, é uma inserção parcial, fragmentada, marginalizadora desses migrantes. E sua submissão, nas favelas, cortiços, mocambos, ao jugo de poderes quase absolutos, paralelos ao Estado, que emergem naquelas comunidades à imagem e semelhança dos que estruturaram o mundo do qual eles provieram. Essa inserção incompleta acaba reforçando suas vivências humanas anteriores, circunscrevendo-os nas molduras tradicionais de dominação em que eles, atavicamente, ainda se encerram.

Essas formas de domínio, quase sempre associadas ao crime organizado, ignorando e desafiando os poderes públicos, reproduzem no meio metropolitano, com mais violência, crueza e audácia, a personagem ambígua de chefe temido e de benfeitor generoso do coronel, seu protótipo rural.

Tacy też pozostawali, kiedy przeprowadzali się ze swoich fazend do miast w interiorze. Zamiast wydawać na konsumpcję woleli nadal inwestować w nowe tereny, które prawie zawsze pozostawały nie w pełni wykorzystane.

Ponieważ jednak, na ogół, byli inteligentni i bystrzy, to umieli zawczasu przygotować się na zmiany oraz innowacje, które zagrażały ich sposobowi życia: włączali się w te zmiany a nawet im przewodzili. Stali się w ten sposób czynnikami zmian, które w końcu zniszczyły same podstawy ich egzystencji i utrzymania. W tym różnili się od pułkowników od cukru, bardziej konserwatywnych i reakcyjnych, którzy być może byli bardziej świadomi co może dla nich oznaczać rozwój i nowoczesność.

Analiza czterech przypadków dominacji ekonomicznej, społecznej i politycznej zjawiska „coronelismo” jest oparta na książce „Pułkownik, Pułkownicy” i odnosi się do okresu, który rozciąga się mniej więcej pomiędzy latami 1930 i 1960, w której to fazie nastąpił stopniowy zanik tego zjawiska.

Apogeuem, w którym Chico Romão, Zé Abílio, Chico Heráclio i Veremundo Soares żyli w ostatnich dziesięciu latach tego okresu (dekada 1950) jest w rzeczywistości jakby „ostatnimi podrygami”, poczuciem poprawy, która następuje przed śmiercią.

Proces transformacji, który przeżywa nasz kraj, usunie tych szefów politycznych z ich naturalnego środowiska, wystawiając ich na działanie opinii publicznej poprzez radio i prasę. Ten proces będzie ich wpływał coraz bardziej w sieć powiązań z władzą i w kręgi wpływów coraz bardziej szerokie i skomplikowane. Ich wizerunek ukazany będzie publicznie, jednocześnie z ciekawością, sympatią, szorstkością, i okrucieństwem. Z jednej strony pokazuje się ich silna obecność, ich niezaprzeczalne przywództwo, a drugiej przypomina to ekshumację relikwii z przeszłości.

W miarę jak prasa i radio wydobywały ich na światło dzienne i ich opisywały, nagłaśniając ich nazwiska poza granicami, w których dotąd istnieli niejako w zamknięciu, podkreślając ich wyczyny, czy to z podziwem, czy też z pobłażliwością z pogardą lub wyśmiewając ich, zwiększyło to wielokrotnie ich sławę.

Zadziwiające jest to, że zjawisko „coronelismo” odżyło w ostatnich dekadach ubiegłego wieku, w sposób zakamuflowany i odmienny, ale bardzo widoczny, w biednych peryferiach miejskich, łącznie z dwiema wielkimi metropoliami krajowymi – São Paulo a zwłaszcza Rio de Janeiro.

Roberto Cavalcanti de Albuquerque zauważa, że zwykłą sobie przenikliwością, ze

„choć pojawili się, zwłaszcza w miastach średniej wielkości, nowi liderzy polityczni w postaci ludzi wolnych zawodów (lekarzy, adwokatów), handlowców a nawet przemysłowców, to zostali oni skażeni, w większym lub mniejszym stopniu, przez pierwotne formy władzy i poprzez otaczanie się klientelą, oraz sprawowanie

Suas semelhanças, contudo, não devem mascarar suas diferenciações. Se o coronel do interior se apropria do Estado, cooptando-o e sendo por ele cooptado, pessoalmente exercendo seus múltiplos poderes, sua revivescência metropolitana não só o substitui como desafia e confronta, abertamente, as autoridades públicas. Ela cria a sua própria ordem, à margem da lei, apoiada em inexorável escalada do crime.”

O estudo desenvolvido naquele mencionado livro – *Coronel, Coronéis* – tem, ao mesmo tempo, natureza historiográfica, sócio-antropológica e política, possivelmente sendo uma incursão numa terra-de-ninguém, situada entre essas disciplinas. E apresenta, ainda, uma característica adicional: a de ser como que uma reportagem, compreendida esta mais como esforço de interpretação e gênero literário do que simplesmente como notícia.

No futuro, penso escrever sobre os coronéis urbanos, os coronéis eletrônicos. Fica para o futuro, quando sedimentada a análise das interfaces da política com o rádio, com a televisão e vínculos daí decorrentes com as confissões religiosas.

Em obra recente *Limmatériel: connaissance, valeur et capital* – Paris 2003, André Gorz diz que o homem, para não ser dominado pela máquina, será obrigado a incorporar a seus sistemas nervosos quantidades crescentes de neurônios artificiais, a fim de controlar máquinas-robôs dotadas de uma inteligência muito superior. Será a fase da *tecnoelite robotizada*, de homens melhorados. Roberto Cavalcanti de Albuquerque a esse propósito pergunta: Será uma sociedade pós-humana? Essa civilização pós-humana resultaria de pacto demoníaco, já em curso, entre o capital e a ciência, comandado por outra parcela, hipermoderna e aética, da elite do conhecimento. Por fim, faz uma exclamação: Ai dos humanos! Do meu canto, reverbero: Ai dos coronéis, mesmo dos coronéis eletrônicos.

Senhoras e Senhores:

Adam Mickiewicz, de quem celebramos este ano o 150.º aniversário da sua morte disse assim, em seu poema “Polonaise”:

*Choveram-me lágrimas limpas, ininterruptas,
na minha infância campestre, celeste,
na mocidade de alturas e loucuras,
na minha idade adulta, idade de desdita;
Choveram-me lágrimas limpas, ininterruptas.*

osobiste funkcji arbitra społecznego, w imieniu Państwa, które jeszcze częściowo uważają za swoją własność. Są to pozostałości, jeszcze dzisiaj widoczne, starego modelu, w którym kiedyś rządili suwerennie pułkownicy, dzisiaj zdetonowani. Te pozostałości wynikają z faktu, że do dzisiaj nie wykształciło się jeszcze całkowicie wśród ludności z interioru to, co można nazwać współczesną mentalnością.

Wskutek masowej migracji do wielkich miast mężczyzn i kobiet z rolniczej części regionu Nordeste (na ogół młodszych wiekiem i z większą inicjatywą, poza tym, że już mieli kontakt ze współczesnością) początkowo nastąpiło tylko przemieszczenie się nędzy.

W regionach miejskich, ci ludzie z czasem zaczynają tworzyć skomplikowaną jednorodną masę, chociaż bowiem nadal pozostają biedni, stanowią introjekcję dynamicznie zróżnicowaną w wielkim mieście. Najczęściej jednak jest to wtopienie się częściowe, fragmentaryczne i marginalne tych imigrantów. A także ich poddanie się w fawelach, dzielnicach nędzy, jarzmu władzy prawie absolutnej, równoległej do władzy państwowej, która pojawia się w tych społecznościach na wzór i podobieństwo tej, która już ma swoje struktury w świecie, z którego ci biedacy pochodzą. To niepełne zintegrowanie się umacnia ich poprzednie doświadczenia, wpisując ich w tradycyjne ramy dominacji, w których oni w sposób atawistyczny jeszcze pozostają, zamknęci.

Te formy dominacji, którym prawie zawsze towarzyszy przestępczość zorganizowana, a które ignorują i stanowią wyzwanie dla władz państwowych, odtwarzają, w środowisku miejskim, z jeszcze większą przemocą, okrucieństwem i zuchwałością, dwuznaczną postać szefa budzącego grozę i szczodrego dobroczyńcy, pułkownika z interioru.

Ich podobieństwa nie powinny jednak przesłaniać różnic. Jeśli pułkownik z interioru zawłaszcza sobie atrybuty państwa, kooptując je i będąc samemu przez nie kooptowanym, wykonując osobiście swoje liczne funkcje władzy, jego odpowiednik miejski nie tylko zastępuje państwo, ale stawia temu państwu wyzwanie ale też dąży do otwartej konfrontacji z władzą publiczną. Tworzy on swój własny porządek, na marginesie prawa, oparty na nieubłaganej eskalacji przestępstw”.

Studium rozwinięte we wspomnianej książce – *Pułkownik, Pułkownicy* – ma jednocześnie charakter historiograficzny, socjologiczno-antropologiczny i polityczny, będąc być może wejściem na ziemię niczyją, usytuowana pomiędzy tymi dziedzinami. Ma, ponadto, cechę dodatkową: że jest jak reportaż, rozumiany bardziej jako wysiłek interpretacyjny i rodzaj literacki niż jako tylko zwykłą wiadomość.

Enquanto isso, já que o poeta é aquele ser para quem o mundo por melhor que esteja, ainda assim não basta, Czeslaw Milosz, que há exatos 25 anos ganhava o Prêmio Nobel, versejou:

Sou um poeta da realidade.

Digo que a terra não é um eco,

Nem o homem um fantasma.

Myślę, że w przyszłości napiszę o pułkownikach miejskich, pułkownikach elektronicznych. Zostawiam to na przyszłość, kiedy już będzie istnieć dobra analiza wzajemnych oddziaływań polityki z radiem, z telewizją i wynikające stąd więzy z wyznaniem religijnymi.

W niedawni wydanej pracy (L'immatériel: connaissance, valeur et capital – Paryż 2003), André Gorz mówi, że człowiek, aby nie zostać zdominowanym przez maszynę, będzie zmuszony do włączenia do swoich systemów nerwowych coraz większych ilości sztucznych neuronów w celu kontrolowania maszyn-robotów wyposażonych w dużo wyższą inteligencję. Czy będzie to faza zrobotyzowanej techno-elity, ulepszonych ludzi? Roberto Cavalcanti de Albuquerque zadaje w związku z tym pytanie: Czy to społeczeństwo będzie jeszcze ludzkie? Ta cywilizacja post-ludzka byłaby skutkiem jakiegoś demonicznego paktu, już działającego, pomiędzy kapitałem i nauką, kierowanego przez ultranowoczesną i pozbawioną etyki część elitę naukową. I kończy okrzykiem: Biada ludziom!

Ja dodam od siebie: Biada pułkownikom, nawet tym elektronicznym.

Szanowni Państwo,

Adam Mickiewicz, którego 150-tą rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku, tak powiedział w swoim wierszu:

*„Polaty się lzy me czyste, rzęsiste,
Na moje dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górna i durną,
Na mój wiek męski, wiek klęski;
Polaty się lzy me czyste, rzęsiste...”*

Tymczasem, ponieważ poeta to taka istota, dla której świat, choćby był najlepszy, jeszcze jej nie zadowala, to Czesław Miłosz, który dokładnie 25 lat temu zdobył nagrodę Nobla, napisał taki wiersz:

*„Jestem poetą rzeczywistości.
Powiadam, że ziemia to nie echo,
A człowiek to nie zjawy”.*

PATRONOS, FUNDADORES E MEMBROS EFETIVOS DA ACADEMIA BRASILEIRA DE LETRAS

(Fundada em 20 de julho de 1897)

As sessões preparatórias para a criação da Academia Brasileira de Letras realizaram-se na sala de redação da Revista Brasileira, fase III (1895-1899), sob a direção de José Veríssimo. Na primeira sessão, em 15 de dezembro de 1896, foi aclamado presidente Machado de Assis. Outras sessões realizaram-se na redação da Revista, na Travessa do Ouvidor, n. 31, Rio de Janeiro. A primeira sessão plenária da Instituição realizou-se numa sala do Pedagogium, na Rua do Passeio, em 20 de julho de 1897.

CADEIRA	PATRONOS	FUNDADORES	MEMBROS EFETIVOS
01	Adelino Fontoura	Luís Murat	Ana Maria Machado
02	Álvares de Azevedo	Coelho Neto	Tarcísio Padilha
03	Artur de Oliveira	Filinto de Almeida	Carlos Heitor Cony
04	Basílio da Gama	Aluísio Azevedo	Carlos Nejar
05	Bernardo Guimarães	Raimundo Correia	José Murilo de Carvalho
06	Casimiro de Abreu	Teixeira de Melo	Cícero Sandroni
07	Castro Alves	Valentim Magalhães	Nelson Pereira dos Santos
08	Cláudio Manuel da Costa	Alberto de Oliveira	Antonio Olinto
09	Domingos Gonçalves de Magalhães	Magalhães de Azeredo	Alberto da Costa e Silva
10	Evaristo da Veiga	Rui Barbosa	Lêdo Ivo
11	Fagundes Varela	Lúcio de Mendonça	Helio Jaguaribe
12	França Júnior	Urbano Duarte	Alfredo Bosi
13	Francisco Otaviano	Visconde de Taunay	Sergio Paulo Rouanet
14	Franklin Távora	Clóvis Beviláqua	Celso Lafer
15	Gonçalves Dias	Olavo Bilac	Pe. Fernando Bastos de Ávila
16	Gregório de Matos	Araípe Júnior	Lygia Fagundes Telles
17	Hipólito da Costa	Sílvio Romero	Affonso Arinos de Mello Franco
18	João Francisco Lisboa	José Veríssimo	Arnaldo Niskier
19	Joaquim Caetano	Alcindo Guanabara	Antonio Carlos Secchin
20	Joaquim Manuel de Macedo	Salvador de Mendonça	Murilo Melo Filho
21	Joaquim Serra	José do Patrocínio	Paulo Coelho
22	José Bonifácio, o Moço	Medeiros e Albuquerque	Ivo Pitanguy
23	José de Alencar	Machado de Assis	Zélia Gattai
24	Júlio Ribeiro	Garcia Redondo	Sábato Magaldi
25	Junqueira Freire	Barão de Loreto	Alberto Venancio Filho
26	Laurindo Rabelo	Guimarães Passos	Marcos Vinícios Vilaça
27	Maciel Monteiro	Joaquim Nabuco	Eduardo Portella
28	Manuel Antônio de Almeida	Inglês de Sousa	Domício Proença Filho
29	Martins Pena	Artur Azevedo	José Mindlin
30	Pardal Mallet	Pedro Rabelo	Nélida Piñon
31	Pedro Luís	Luís Guimarães Júnior	Moacyr Scliar
32	Araújo Porto-Alegre	Carlos de Laet	Ariano Suassuna
33	Raul Pompéia	Domício da Gama	Evanildo Bechara
34	Sousa Caldas	J.M. Pereira da Silva	João Ubaldo Ribeiro
35	Tavares Bastos	Rodrigo Octavio	Candido Mendes de Almeida
36	Teófilo Dias	Afonso Celso	João de Scantimburgo
37	Tomás Antônio Gonzaga	Silva Ramos	Ivan Junqueira
38	Tobias Barreto	Graça Aranha	José Sarney
39	F.A. de Varnhagen	Oliveira Lima	Marco Maciel
40	Visconde do Rio Branco	Eduardo Prado	Evaristo de Moraes Filho